Nr. 55.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 9 marca 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Najmilsi w Chrystusie Panu Bracia!

Przed dwudziestu laty obejmowałem z rozporządzenia Opatrzności Bożéj i z woli Stolicy Świętéj duszpasterstwo nad Wami, i piastowałem je do téj chwili wśród zmiennych bardzo okoliczności, lecz z równą zawsze ku Wam miłością, i z gotowością nigdy niezachwianą poświęcenia siebie samego i wszystkiego co drogiem mi być może dla Waszego dobra.

Nadeszła dzisiaj chwila, w któréj tę gotowość stwierdzić powinienem ofiarą dla serca mego zaprawdę najboleśniejszą, ofiarą rozstania się z Wami, bo Najwyższy Sternik Kościoła za Bożem światłem osądził, że jéj odemnie wymaga w ciężkich obecnych czasach Wasz pokój i pomyślność Wasza.

Złożyłem więc w ręce Namiestnika Chrystusowego godność i władzę Arcybiskupią, którą przez Jego ręce od Boga odebrałem, i inny Pasterz weźmie odtąd w swe dłonie duchowe rządy nad Wami. Kapłan ten z cnót swoich i z dobroci znany, opieką Was swoją ojcowską otoczy. Zaufajcie Jemu, bo On z poręki Ojca Świętego przychodzi, a gorąca miłość, którą Wam przynosi, wzmoże się jeszcze — gdy bliżéj Was pozna. Bądźcie na głos jego powolni i garnijcie się wszyscy zgodnie pod jego skrzydła, jedność bowiem wiernych pomiędzy sobą i silna łączność duchowieństwa i ludu z pasterzem najlepszą jest rękojmią i najskuteczniejszym środkiem rozwoju Królestwa Bożego w narodzie.

Żegnając się z Wami, Najmilsi Bracia, temi krótkiemi słowy, dziękuję Wam, zacni Kapłani, szanowni Obywatele i Ludzie mój drogi, za świetne przykłady żywéj wiary, nieugiętego hartu i cierpliwéj wytrwałości, jakich, mianowicie w tych ostatnich, latach daliście całemu Chrześciaństwu chwalebne dowody; dziękuję Wam za Waszą wierność i przywiązanie do mnie; za stateczną modlitwę, którą podtrzymywaliście siły moje; dziękuję Wam nakoniec za synowskie ofiary, w cierpkich chwilach na me utrzymanie złożone. Wszystko to jako skarb drogocenny w żywéj aż do śmierci zachowam pamięci, i kochać Was zawsze będę, bo tego węzła zrywać mi nie potrzeba, a zerwać go nie byłbym nawet zdolny.

Przesyłam Wam po raz ostatni święte błogosławieństwo Pasterskie i polecam Was łasce Bożéj i opiece Najświętszéj Panny i Świętych Patronów naszych Wojciecha i Stanisława Biskupów i Męczenników.

Rzym, 2 marca 1886.

Mieczysław Kardynał Ledóchowski.

Pożegnanie.

Bolesny dziś spełniamy obowiązek publicystyczny, zamieszczając powyżéj pismo Najdostojniejszego naszego Arcypasterza J. E. ks. Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, przesyłającego swéj wiernéj trzodzie ostatnie Arcypasterskie błogosławieństwo, ostatnie słowo pożegnania.

Przed laty 20 Wielkopolska gotowała się na przyjęcie swego Pasterza i słała mu w starym grodzie Przemysława kwiatami drogę na stolicę pierwszych w Polsce dostojników, — dziś ten Arcypasterz nasz, po dwuletniém więzieniu i po 10 latach wygnania żegna się z archidyecezyą swoją, z krwawiącém się sercem, ale z odwagą męża i poświęceniem Biskupa katolickiego rwie na rozkaz Ojca świętego te węzły, które go przez dwa lat dziesiątki łączyły z nami i z wiecznego miasta przesyła nam ostatnie arcypasterskie błogosławieństwo.

Wiemy, jakie uczucia owładną dusze Czytelników naszych, gdy szybkim wzrokiem przebiegać będą to ostatnie Orędzie Pasterza i Ojca do wiernych dzieci, nie będziemy przeto powiększali boleści archidyecezyi szerokim tych słów rozbiorem. Zapiszemy tylko krótko,

1) Arcypasterz nasz, rozstając się z nami, daje nam świadectwo dochowanéj wierności i świadczy przed całym światem, jakośmy w tym kulturnym boju mężnie stali przy sztandarze świętéj wiary katolickiéj.

Zawdzięczamy to po łasce Bożéj i obok staropolskich tradycyi katolickich przeważnie chwalebnemu przykładowi naszego Arcypasterza i jego apostolskiéj pracy, jaką w kilku latach swych rządów rozwinął w naszych archidyecezyach.

2) Daje nam wspaniały wzór poświęcenia i niesienia w ofierze swéj osoby dla dobra owczarni, którą mu Bóg powierzył.

Cierniste były drogi, któremi chodził w swéj arcypasterskiéj pracy, doświadczał go Pan Bóg w różny, a częstokroć bolesny sposób, ale na dwudziestopięcioletni jubileusz biskupstwa zachował Arcypasterzowi najbolesniejszą próbę, zażądał od niego największéj ofiary.

Arcypasterz nasz składa ją u stóp krzyża Chrystusowego, dając nam wymowną naukę, abyśmy w obronie praw Kościoła i praw narodowości naszéj, gdy Pan Bóg tego od nas zażąda, umieli się wznieść do tego szczytu chrześciańskiéj cnoty — do poświęcenia dla dobra drugich.

Arcypasterz nasz zaleca nam powtórnie, torując ścieżki swemu następcy, abyśmy przyszłego naszego Zwierzchnika duchownego przyjęli z uległością synowską i umieli sobie zaskarbić jego miłość, która zawsze winna być tym głównym cementem, łączącym Pasterza z owczarnią.

Nie mamy prawa wątpić, że cała Wielkopolska zrozumie ważność téj rady, którą nam daje rozstający się z nami Arcypasterz i do téj rady ochoczo i powolném sercem się zastósuje.

Schylając kornie głowę pod błogosławiącą nam dłoń Twoję Najdostojniejszy Księże Kardynale, cała Wielkopolska ślubuje Ci w téj tak bolesno-uroczystéj chwili, że wspominając zawsze ze czcią i uwielbieniem dwódziestoletni okres ojcowskich rządów Waszéj Eminencyi, będzie uważała zawsze za swój obowiązek iść śladem przez Ciebie wskazanym, i do ostatniéj chwili dochowa i Waszéj Eminencyi téj miłości synowskiéj, o któréj ze swéj strony jako Ojciec i Pasterz w liście Swym nas zapewniasz.

Jak téj czci, miłości i synowskiego przywiązania nie osłabiły, lecz owszém wzmocniły kraty i rygle ostrowskiéj kaźni — jak jéj nie ostudziły długie lata wygnania, tak i to bolesne rozłączenie z serca wiernych Wielkopolan pamięci o swym długoletnim Arcypasterzu wyrugować i miłości wygładzić nie zdoła.

Ścieśniły ten wzajemny węzeł *cierpienie i wspólna niedola*, w których się duchy hartują i stałość uczuć doświadcza.

Z wyżyn Stolicy Chrześciaństwa patrzeć będziesz Eminencyo! na dalsze naszych losów koleje. Ilekroć piętrzyć się będą przeciwko nam przeciwieństwa i przeszkody, Ty, Eminencyo kieruj ku nam ojcowską dłoń i błogosław tym, którzy we wdzięczném sercu pamięć Twoję na zawsze zachowają i mimo rozłączenia, miłować Cię, Eminencyo, nie przestaną.

Dowiadujemy się, że grono obywateli tak świeckich, jak duchownych postanowiło w najbliższym czasie **zwołać do Poznania walny wiec,** na którymby przedstawiciele całéj Wielkopolski w odpowiedzi na powyższy ostatni list Pasterski naszego Najdostojniejszego Arcypasterza uchwalili **adres pożegnalny**, który do Rzymu zawieść ma **osobna deputacya**.

Przyklaskujemy z całego serca temu zamiarowi i sądzimy, że czas niedalekich walnych zebrań poda pożądaną sposobność do takiego publicznego zamanifestowania naszych uczuć dla dostojnéj osoby Jego Eminencyi księdza Kardynała Mieczysława.

Poznań, 8 marca.

(Strzały rewolwerowe na giełdzie paryskiéj, lekceważenie ich ze strony prasy francuskiéj; tryumf p. Freycineta w sprawie banicyi książąt i kwestya tonkińska; unia bułgarska; okólnik Porty do przedstawicieli tureckich za granicą w tejże sprawie; zmniejszania się wpływu rosyjskiego w Bułgaryi. — Niemiły dla gabinetu włoskiego epizod z obrad budżetowych. — Pogłoska o zjeździe trzech cesarzewiczów.)

Strzały rewolwerowe, jakie padły zeszłego piątku na giełdzie paryskiéj, są w każdym razie bardzo smutnym objawem społecznych stosunków Francyi a bodaj nie zapowiedzią rychłego wybuchu socyalistycznego. Francuska prasa republikańska lekceważy te strzały i mieni sprawcę ich obłąkanym na umyśle, ale zapomina o tém, że ów Bretończyk Gallo — tak się ów sprawca zowie — chlubi się z swego czynu, występuje jako przyjaciel i obrońca biednego ludu i zeznaje otwarcie przed komisarzem policyi, że już dawno nosił się z myślą wysadzenia giełdy w powietrze i w tym celu poświęcił się studyom chemicznym, że fabrykował bomby, które nie eksplodowały i dla tego użył rewolweru. Jest to więc niewątpliwy fanatyk socyalistyczny, taki sam, jakim był Moskal Kibalczyc, który zawisł na szubienicy, ale którego bomby rozszarpały późniéj cara Aleksandra II na bruku petersburgskim. Robotnik Gallo jest wprawdzie obłąkany na umyśle, jak każdy zwolennik socyalizmu, któremu fałszywe doktryny zaciemniły rozum i zdrowy sąd o rzeczy, ale ma on samowiedzę swéj idei i energią do czynu a w tym właśnie fakcie tkwi korzeń złego i groza niebezpieczeństwa. Z tych tedy względów przywięzujemy my do piątkowego wypadku na giełdzie paryzkiéj wielką wagę, większą nawet, aniżeli do innych wyłącznie politycznych spraw francuskich, do których obecnie zaliczają się głównie ubita chwilowo kwestya banicyi książąt i kwestya tonkińska. O pierwszéj i drugiéj już pisaliśmy; dzisiaj wypada nam kilka dorzucić szczegółów. Prasa francuska sądzi, że rezultat obrad nad banicyą książąt jest wielkim tryumfem p. Freycineta a doniosłego znaczenia klęską przywódzcy radykałów, pana Clemenceau, który się domagał natychmiastowego wywołania książąt z kraju. My nasze już wypowiedzieliśmy o tém zwycięstwie zdanie a stwierdza je liczba głosów, które oświadczyły się za banicyą. Co do sprawy tonkińskiéj, to sami Francuzi poczynają się pesymistycznie na nią zapatrywać. Granica pomiędzy Chinami a Tonkinem dotąd nie została uregulowaną, gdyż komisarze chińscy z rozmysłem opóźniają prace a czynią to, jak przyznaje sama prasa francuzka, z rozkazu rządu chińskiego. Zawartego od 10 tygodni traktatu w Tien-tsin, nie ratyfikowały dotąd Chiny, jest więc dotąd martwą tylko literą. — Drobne, ale rzeczywiste zwycięstwo odniosła, jak się zdaje, republika francuska w sprawie unii bułgarskiéj, o czém także w tych dniach pisaliśmy. Wedle zapewnień dzienników francuskich ma być rzeczą pewną, że reklamacyom rządu francuskiego co do turecko-bułgarskiéj granicy celnéj, do których to reklamacyi przyłączyły się Anglia i Włochy, stało się zadość. „Journal de Debats“ zapewnia nawet, że zniesiony już został pas celny pomiędzy Turcyą a Rumelią.

Sprawa ta unii bułgarskiéj posunęła się znów o znaczny krok naprzód. Porta wysłała do przedstawicieli swych za granicą okólnik, w którym powiadamia ich, że przyjmuje układ po wyrzuceniu z niego paragrafu dotyczącego części wojskowéj, czego, jak wiadomo, domagała się Rosya i na co zgodziły się mocarstwa. Księciu bułgarskiemu oddaném zostaje w myśl 17 artykułu traktatu berlińskiego jeneralne gubernatorstwo wschodniéj Rumelii. Dokonana przez komisyą turecko-bułgarską rewizya statutu organicznego przedłożoną zostanie do sankcyi nowéj konferencyi, a dopóki to nie nastąpi, dopóty administrować będą władze książęce w Rumelii na mocy zawartego na dniu 2 lutego układu bułgarsko-tureckiego. Porta prosi w końcu mocarstwa, ażeby upoważniły ambasadorów swych do wzięcia udziału w konferencyi, która ma sankcyonować w ten sposób zmieniony układ. Ten pomyślny stan rzeczy zawdzięcza Bułgarya w pierwszym rzędzie Turcyi i poparciu mocarstw, z wyjątkiem Rosyi, w skutek czego upada téż coraz bardziéj wpływ tegoż państwa w Bułgaryi. Jak donoszą do „N. Fr. Presse, zrobiła zupełne fiasco zamierzona we Filipopolu przez partyą rusofilską uroczystość z okazyi zawarcia pokoju w St. Stefano. Niejakiś Weliczkow, który z balkonu pałacu konsula rosyjskiego wzniósł przed zgromadzoną tam ludnością okrzyk na cześć pokoju w St. Stefano, otrzymał w odpowiedzi ironiczne okrzyki: „Niech żyje rubel rosyjski i status quo ante!“ w skutek czego Weliczkow cofnął się prędko z balkonu.

Podczas obrad budżetowych włoskiéj Izby deputowanych, o których w sobotę pisaliśmy, wywołała wielkie wrażenie mowa p. Mighettiego, w któréj tenże dowodził, że właściwym motorem kwestyi tunetańskiéj był Cairoli, który, usiłując się obronić, powoływał się na ówczesną solidarność z Depretisem. Prezes ministrów rzekł na to: „Wyjaśniam to, szanowny panie Cairoli tém, że gdy wstąpiłem do gabinetu, musiałem się zastósować do położenia, ale nie byłem ministrem w czasie kongresu berlińskiego. Nie ja wynalazłem politykę „czystéj ręki“, nie ja dawałem informacye delegatom. Odpowiedzialność za to musi przyjąć sam p. Cairoli. W dalszym ciągu dyskusyi mówił p. Crispi przeciw systemowi politycznemu dzisiejszego rządu i krytykował działanie Depretisa jako zgubne. Twierdził, że gdy w roku 1877 wybuchła wojna rosyjsko-turecka, mocarstwa zapytywały rząd włoski, jakie są jego widoki co do kompensat. Włochy mogły wówczas żądać niedopuszczenia zmian, mogących sprowadzić uszczuplenie potęgi włoskiéj na morzu Adryatyckiém. Tylko niestanowczość Depretisa spowodowała, że wtenczas nadzieje Włoch nie zostały spełnione. Depretis: Jeżeli posiadasz pan na to dokumenta, to odczytaj je. Crispi: Natychmiast. (Poruszenie.) Depretis: Szanowny panie Crispi, pomyśl pan o interesach kraju. Crispi: Życzenie pańskie jest dla mnie rozkazem, milczę więc. (Żywe poruszenie w Izbie. — Na wniosek p. Depretisa odroczono dalszą dyskusyą. — P. Depretis poniósł klęskę, mimo to, jak

twierdzi „Popolo Romano,“ sterować będzie daléj skołataną nawą państwa włoskiego, gdyż wszelkie pogłoski o przesileniu ministeryalném są z palca wyssane.

Koniec dzisiejszego Przeglądu spraw politycznych po większéj części znanych zamykamy zatowaniem pogłoski, którą puścił nasamprzód dziennik angielski „Daily Chronicle,“ a powtórzy ją niezawodnie cała prasa. Oto, jak telegrafują do tego pisma z Wiednia pod dniem 3 b. m., ma nastąpić zjazd trzech cesarzewiczów: niemieckiego, austryackiego i rosyjskiego, i to na ziemi polskiéj, w mieście Łowiczu. Wysnuwać z téj pogłoski jakieś kombinacye, i to już dziś, kiedy nie wiadomo jeszcze, czy nie jest ona zwykłą kaczką dziennikarską, byłoby to łowić ryby przed niewodem.

Nasze sprawy.

Potwierdza się pogłoska, że dotychczasowy naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego, rzeczywisty tajny radzca v. Günther, bierze dymisyą i przechodzi w stan spoczynku. Jako następcę jego wymieniano pp. Massenbacha i Tiedemanna, — obecnie atoli zapewnia „Reichsbote,“ że kandydatem na ten urząd jest hr. Zedlitz-Trützschler.

Nowy projekt antypolski, we formie projektu do ustawy o dotacyi szkół w dzielnicach polskich, już jest przygotowany; o treści jego dowiemy się zapewne przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty. Dotychczas, jak pisze „Nation. Ztg.,“ zachodzi pewna różnica zdań między p. ministrem oświaty, który żąda za wiele, — a p. ministrem finansów, który skreśla za wiele.

O ile projekt ten rozumiemy, to rząd zamierza udotować szkoły w dzielnicach polskich z funduszów publicznych, tak, iżby rodzice nie opłacając szkoły wprost, nie mieli do niéj żadnego z praw, jakie im dotąd przysługiwały względem szkoły na mocy konstytucyi. Mówimy wprost, gdyż pośrednio tak samo, jak dotąd, na szkoły płacić będziemy musieli.

„Kreuz Ztg.“ bije na gwałt i żąda, aby antypolskie prawa szkólne miały wyraźnie charakter ustaw wyjątkowych i to na czas ograniczony, i aby nie naruszały praw poręczonych rodzicom konstytucyjnie.

Najlepiéj „Kreuz Ztg.“ i jéj partyzanci broniliby tych praw konstytucyjnie poręczonych, gdyby odrzucili projekt rządowy z téj prostéj racyi, że projekt ten sprzeciwia się konstytucyi. Innéj rady na to nie ma, bo to, co dzisiaj robią konserwatyści na niekorzyść Polaków, to kiedyś liberalne ministerstwo może zaaplikować na niekorzyść konserwatystów.

Niepodobném do wiary jest to, co twierdzi berliński korespondent „Timesa,“ zaręczając, jakoby książę Bismarck na radzie ministrów żądał pure et simpliciter wywłaszczenia wielkich właścicieli polskich na mocy wyjątkowéj ustawy — że jednakże ministrowie oparli się, i że książę Bismarck po raz pierwszy w życiu ustąpił, zastrzegając sobie atoli, aby w wykonaniu ustawy kolonizacyjnéj cel wywłaszczenia został osiągnięty, na co się téż rada ministrów zgodzić miała. Projekt ten mieli, jak zapewnia „Czas,“ podsunąć księciu kanclerzowi narodowcy haidelberscy, Miquel, Bennigsen i inni, w których głowach myśl wywłaszczenia wylądz się miała.

Powtarzamy raz jeszcze, iż chociaż w mowie kanclerza z dnia 28 stycznia odbrzmiewały jakieś echa, mogące w danym razie służyć na stwierdzenie téj wiadomości „Timesa,“ to jednak my w nią nie wierzymy.

Również nieprawdopodobną zdaje nam się wiadomość „Kuryera Porannego,“ podana z Rzymu, jakoby ks. Bismarck zażądał od Ojca św. ***skarcenia Biskupa Dunajewskiego za wyrażenie,*** użyte o Krzyżakach w liście pasterskim do dyecezyi krakowskiéj.

Książę kanclerz, który tak stanowczo żądał czasu swego, aby Biskupi nie byli krępowani w działaniu swojém przez Rzym, nie mógłby zasadniczo takiego życzenia wyrazić Ojcu św., nie mówiąc już o innych względach.

Zwołanie rady stanu ma według „National-Ztg.“ ten cel, aby już przy drugiém czytaniu ustawy kolonizacyjnéj udzielić Izbie poselskiéj pewnych wiadomości co do urządzenia *bezpośredniéj komisyi* (Immediat-Commission).

Dotąd jeszcze rada stanu, któréj członkiem świeżo zamianowany został p. Tiedemann, zwołana nie została.

W „Gegenwart“ przyznaje się p. E. Hartmann do ojcowstwa projektu kolonizacyjnego, który tak samo, jak monopole, ustawy dotyczące spraw socyalnych itd. nazywa *wielką ideą* ks. Bismarcka. Ponieważ Niemcy po za granicami Niemiec giną, przeto obce żywioły w obrębie cesarstwa niemieckiego również zginąć powinny — tak rozumuje od dawna filozof „nieświadomego“ principium, — i dodaje zarazem objaśniająco, iż rząd pruski nie może *właściwego celu swego* wypowiedzieć; musi go zakrywać twierdzeniem o „wypieraniu niemczyzny“ lub t. p. „Że obecnie (pisze p. H.) przedstawia się tak nadzwyczaj ważném to, co tak długo było dosyć zaniedbane, — że naraz pojawia się „periculum in mora“, i że na nagle wymagamy jak największych starań około zażegnania tego niebezpieczeństwa, — to wszystko trzeba sobie tłómaczyć tém, co się dzieje po za granicami państwa (pewnie w Austryi?) — a czego rząd nie może poruszać, chcąc uniknąć pozoru mięszania się w wewnętrzne stosunki zaprzyjaźnionych państw sąsiednich; nadto zaś wchodzą w grę motywa wysokiéj polityki, nad któremi ze względu na istniejący pokój również publicznie rozwodzić się nie można.“

Rozumiemy!

„Nordd. Allg. Ztg.“ zapisuje głosy dzienników polskich w sprawie listu onego „Wołyniaka,“ którym się w pole wywieść nie daliśmy. Mianowicie gniewa ją to, co w téj sprawie napisały „Gazeta Narod.“ i „Czas“ krakowski, który zakończył artykuł swój temi słowy: „Wyparcie polskiego żywiołu z Księstwa byłoby tylko dalszą etapą zaczepnéj polityki pruskiéj w znaném parciu na Wschód.“

W sprawie wydalania.

Wydalona rodzina Swarzyńskich z Poznania dotąd pozostaje w Toruniu. Z świadectwem policyi tutejszéj, poświadczającéj, iż Swarzyński z dziećmi jako wydalony powraca do Królestwa, zkąd pochodzi, udał się do Aleksandrowa dnia 3 b. m. Władze rosyjskie graniczne wstępu mu wraz z dziećmi do Królestwa wzbroniły. Powrócił zatém do Torunia i udał się do konsula rosyjskiego, który mu wydał świadectwo, że jako banita wraca do Królestwa. Z świadectwem tém powtórnie się udał do Aleksandrowa. Ale i tym razem mimo świadectwa konsula przepuszczony nie został. Znów więc z dziećmi powrócił do Torunia i tam do téj chwili, nie wiedząc, co daléj robić, pozostaje. Jeden z jego synów przybył tu do Poznania, aby policya tutejsza ułatwiła im powrót do Królestwa. Poradzono mu udać się do komisarza granicznego. — Tak więc rodzina ta, składająca się z sześciu osób, pomiędzy któremi paromiesięczne niemowlę, pozostaje bez jutra w Toruniu, zawieszona pomiędzy niebem a ziemią.

Przed dwoma tygodniami przybył tu z Warszawy Feliks Zdanowski, towarzysz drukarski, za paszportem legalnym, wydanym w dniu 16 z. m., legalizowanym przez konsula pruskiego w Warszawie. Dostał téż zaraz pracę w drukarni p. Schmädickego. Teraz przecie otrzymał rozkaz wydalenia się ztąd. P. Zdanowskiemu przykro, że go konsul pruski w Warszawie nie objaśnił, iż tu obcokrajowcom przebywać nie wolno, przez co na znaczne bardzo straty jest narażonym.

Wielka liczba znaczniejszych firm kupieckich wrocławskich przesłała do tamtejszéj Izby handlowej podanie, w którém żaląc się na smutny obecnie stan interesów, skutkiem nizkich procentów od papierów wartościowych i hipotek, oraz nizkich cen na produkta rolnicze, tak się daléj wyraża:

Do tego smutnego położenia kupiectwa przyłącza się jeszcze jeden czynnik, mogący handlowi Wrocławia zaszkodzić bardzo. Czynnikiem tym są wydalania Polaków. Nie myślimy się wcale wdawać w polityczne wywody, ani krytykować rozporządzeń wysokiego rządu, ale uważamy za nasz obowiązek wyjaśnić owe środki w ich konsekwencyach dla kupieckich stósunków miasta Wrocławia. Śląsk, w skutek swego geograficznego położenia, skazanym jest na komunikacyą handlową z Polską i Galicyą. Mieszkańcy tych krajów, a także i Polacy z W. Ks. Poznańskiego są nie tylko głównymi odbiorcami Wrocławia, ale nadto należą do konsumentów robiących znaczniejsze zakupna w jak najlepszéj jakości. Wydalania same i odnośne dyskusye w parlamentach miały ten skutek, że obecnie w polskich kołach uważaném jest za sprawę narodową nie kupować nic od wrogich im Niemców. Codziennie czytać to można w pismach polskich i już od kilku tygodni w wielu domach handlowych polscy odbiorcy zaprzestali dalszych zamówień. Skoro raz stósunki te zerwane zostaną, to bardzo trudno zawiązać je na nowo i wiele lat upłynie, zanim handel wrocławski zdobyte sobie w ciągu lat a teraz tak nagle wydarte mu pole na nowo zdobędzie i ciężką klęskę powetuje. I przez wydalenie handlowych pomocników Polaków znaczne wynikły utrudnienia i szkody. Pozwalamy sobie przeto do niniejszego przedstawienia dołączyć następującą prośbę:

Wysoka Izba handlowa zechce w ogólnym interesie wrocławskich kupców i przemysłowców powyżéj opisane położenie kupiectwa, którego lekceważyć nie można, przedstawić wysokiemu rządowi, aby tenże jeszcze raz zastanowił się nad tém, czyby przez właściwe środki nie dało się uniknąć, lub złagodzić dalszych szkód, jakie ponosi handlowy stan wrocławski.

Na powyższe podanie otrzymały owe firmy następującą odpowiedź:

„Wrocław, dn. 2 marca 1886.

Na podanie z 16 lutego r. b., dotyczące szkód i strat, jakie ponosi handel wrocławski przez wydalania Polaków, odpowiadamy uniżenie, że stósownie do położenia okoliczności proponowana interpelacya Izby handlowéj nie mogłaby liczyć na pożądany skutek. Uważamy wszakże za rzecz pożyteczną i stósowną żale podniesione przez panów zamieścić w naszém rocznem sprawozdaniu handlowém, jakie prześlemy do p. ministra handlu.

Izba handlowa.

Friedenthal. **Rosenbaum.**“

Z Królewskiéj Huty zamyślają wysłać do kanclerza deputacyą, która ma przedstawić mu smutny stan przemysłu górniczego i prosić go równocześnie o pomoc. Jako środek do tego widzą albo staranie się w drodze dyplomatycznéj o ułatwienie przejścia granicy rosyjskiéj, albo téż, aby rząd rozpoczął w Królewskiéj Hucie budowle fiskalne, któreby dały robotnikom zatrudnienie i zarobek. Żalą się w mieście tém szczególnie na to, że władze graniczne rosyjskie stawiają niemieckim poddanym wiele trudności przy przejściu granicy. W tym samym atoli dniu, w którym postanowiono wysłać deputacyą do kanclerza o ułatwienie przejścia granicy rosyjskiéj, władze pruskie odstawiły do granicy 50 robotników poddanych rosyjskich. Jakżeż w obec tego postępowania z poddanymi rosyjskimi ma Rosya robić jakieś wyjątki dla poddanych pruskich? Zdania takiego są nawet i niemieckie a wrogie nam pisma.

Do Krakowa przybyło do 5 marca wygnanych z Prus familii 449, t. j. 449 mężczyzn, 270 kobiet i 496 dzieci, razem 1215 osób. Z tych umieszczono 1170 osób, 45 zatém jest jeszcze do umieszczenia.

Z komisyi antypolskich.

Berlin, 7 marca.

Wczoraj komisya sejmowa, wybrana dla nowych projektów szkólnych, odbyła pierwsze posiedzenie, na którém obradowano nad projektem co do kar za zmudy szkólne w prowincyi pruskiéj i na Slązku.

Na wstępie zawiadomił przewodniczący, p. Hobrecht, że w tych dniach odbierzemy nowy projekt, dotyczący dotacyi szkół elementarnych.

Zgodzono się, że nad obecnym projektem rozprawiać się będzie w jedném czytaniu za dyskusyą ogólną przy paragrafie 1.

Z wywodów pierwszego zaraz mówcy (wolnomyśl. frakcyi), który wyraził pewne wątpliwości co do projektu, dodał jednak w końcu, że prawo to może stać się wielkiém dobrodziejstwem dla tych prowincyi, przekonać się mogliśmy, że przeciw projektowi tylko Polacy i centrum głosować będą.

Poseł ksiądz dr. Stablewski wywodził, że lubo sam projekt nie brzmi wojennie, motywa jednakże dołączone do eiego i wspólność przedłożenia z innemi projektami, okazują najdowodniéj, że jest zwrócony przeciw narodowości polskiéj; zaznaczył stanowisko li odporne, jakie polscy członkowie w komisyi zajmować będą przy tych projektach, nie wdając się w rozprawy nad ich ukształtowaniem, lub zmianą.

Ponieważ przy tym projekcie wyłożenie zapatrywania się i sądu Polaków o wszystkich tych projektach szkólnych nie jest możliwe, zastrzegł sobie poseł ksiądz dr. Stablewski obszerniejszy wywód przy projekcie o ustanawianiu nauczycieli.

Gdy w dalszym toku dyskusyi komisarz rządowy Kügler i kilku członków komisyi z partyi rządowych twierdziło, że projekt jest niewinny i bynajmniéj przeciw Polakom nie wymierzony, ks. dr. Stablewski w ponownych przemówieniach zbijał te wywody, a mianowicie silnie zaprotestował przeciw zdaniu komisarza rządowego, jakoby niechęć rodziców polskich przeciw szkołom elementarnym przez sztuczną agitacyą była spowodowana.

Poseł Różański, popierając twierdzenia swego kolegi, zwrócił się przeciw temu twierdzeniu w motywach, jakoby mianowicie polska ludność była skłonna do nieposyłania dzieci do szkoły. — Wykazywał trudności w uczęszczaniu regularném do szkoły, trudności rozliczne przy uniewinnianiu swych dzieci, które dla choroby własnéj, albo rodziców, i dla innych powodów muszą pozostać często w domu. — Przyznał, że niechęć do szkoły jest, ale bynajmniéj nie dla tego, jakoby rodzice, lub chlebodawcy ich nie życzyli gorąco i serdecznie nauki i wykształcenia dzieciom; ale jest niechęć dla przewrotnego systemu nauczania w języku dzieciom nieprzystępnym i niezrozumiałym. — Mowę urzędową można zaprowadzić w krótkim czasie, ale mowy ojczystéj nie można zmieniać, jak koszuli; do zaprowadzenia obcéj mowy w szkole ludowéj jako wykładowéj, chociażby z pomocą (Aushilfe) ojczystéj nie wystarcza, jak przy prawie językowém, 5 albo 10 lat — tego i sto lat nie dokażą.

„Połóżcie panowie rękę na sercu, a potém powiedźcie, czy można małe dzieci w szkołach elementarnych kształcić w innym języku, a nie w ojczystym? Nie karami, ale dobrym systemem nauczania zniewalać trzeba ludność do uczenia się.“

Członek centrum dr. Porsch potwierdzał w swych przemówieniach przeciw projektowi zdanie, że i tenże zwrócony jest przeciw narodowości polskiéj i dowodził, że zmiana prawodawstwa co do tych kar szkólnych i przymusowego prowadzenia dzieci do szkoły obecnie wcale nie jest potrzebna, a sam projekt, alterując dotychczasową praktykę, nie daje wcale gwarancyi swéj skuteczności co do regularniejszego uczęszczania do szkoły.

Dr. Spahn przemawiał przeciw projektowi ze stanowiska prawniczego, a poseł Zaruba ze stanowiska praktycznego nauczyciela, którym był przez dłuższe lata.

Mówców ze stronnictw rządowych było kilku, ich wywody znane i przytaczać ich nie potrzeba, wspomnę tylko, że dwóch z nich orzekło, że kary za opuszczanie szkoły zdają im się raczéj być za łagodne, aniżeli za ostre.

Po zamknięciu czterogodzinnéj dyskusyi projekt przyjęto 13 głosami przeciw 6 (centrum i Polacy).

Przyszłe posiedzenie prawdopodobnie w czwartek, na porządku dziennym ***projekt co do szkół dodatkowych, „Fortbildungsschulen.“***

* * *

Na drugiém posiedzeniu komisyi kolonizacyjnéj w sobotę toczyły się dalsze rozprawy nad paragrafem 1. Posłowie Huene (centrum) i Dirichlet (postępowiec) oświadczyli się stanowczo przeciwko całemu prawu. Konserwatywni (Holz) stawili wniosek o uzupełnienie przedłożonego prawa zamieszczeniem w niém jako środka kolonizacyjnego nie istniejącéj już dziś instytucyi wieczystych dzierżaw (Erbpacht) wskrzeszeniem zniesionych paragrafów prawa krajowego. Nationalliberali (Enneccerus) żądali uzupełnienia prawa zamieszczeniem, że pojedyńcze kolonie mają być oddawane kolonistom za opłatą renty z stopniową amortyzacyą, z dodaniem przepisów zabezpieczających trwałość utrzymania kolonii w posiadaniu niemieckich osadników. Wolnokonserwatywni (Tiedemann, poseł bydgoski) wnoszą o wezwanie rządu do wygotowania, ile możności najwcześniejszego, osobnego projektu prawa, umożebniającego kolonizacyą tak na zasadach dzierżawy wieczystéj, jak i na zasadach opłaty rentowéj, z zabezpieczeniem zachowania własności w ręku niemieckiém.

Rząd oświadczył się przeciw wszelkiemu bezpośredniemu uzupełnianiu przedłożonego prawa jakiemikolwiek przepisami, jako utrudniającemi tylko jego wykonanie — jedynie na wniosek Tiedemanna zgodzić się może.

Przy głosowaniu odrzucono kolejno wszystkie trzy wnioski, poczém przyjęto paragraf pierwszy tymczasowo w niezmienionéj formie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że konserwatywni aż do drugiego czytania projektu w komisyi porozumieją się z wolnokonserwatywnymi i national-liberałami co do wspólnego sformułowania swych wniosków.

W ciągu dyskusyi postawił był poseł Seer (dzierzawca domeny z Bydgoskiego) wniosek o udzielenie korporacyom, lub osobom prywatnym z funduszu stumilionowego pożyczek amortyzacyjnych na kolonizowanie w myśl przedłożonego prawa. Po oświadczeniu się komisarza rządowego przeciwko wnioskowi temu, cofnął go wnioskodawca przed głosowaniem.

Posłowie polscy, odpowiednio do deklaracyi swéj nie mieszania się w szczegółowe rozprawy co do ukształtowania pojedyńczych paragrafów tego prawa, głosu nie zabierali. Przyszłe posiedzenie komisyi odbędzie się w środę o pół do ósméj wieczorem.

Monopol okowity w parlamencie.

Berlin, 6 marca.

Posiedzenie 60. Początek o godzinie $1^1/_4$. Zanim Izba przeszła do dalszego ciągu obrad nad monopolem wódki, zabrał głos p. Schalscha, który niedawno oświadczył był w parlamencie, że dwie firmy niemiekie każą wybijać w Szwajcaryi talary pruskie, aby je puszczać w Niemczech w obieg jako mającą walor monetę. Obecny podówczas na posiedzeniu komisarz rządowy wezwał go, aby oddał cały materyał, jaki ma w swém ręku, rządowi, który z pewnością téj sprawy nie zaniecha, lecz będzie się starał skutecznie nadużyciu zapobiedz. Mówca powiada, że otrzymał od jednego z berlińskich sądów okręgowych wezwanie na termin, w którym miał być przesłuchany jako świadek przeciw „nieznanemu obżałowanemu“. Ten termin przypadł na dzień wczorajszy. P. Schalsche odmówił świadectwa na mocy artykułu 30 konstytucyi. Artykuł ten brzmi jak następuje: „Żadnego członka parlamentu nie wolno pozywać sądownie lub ścigać dyscyplinarnie, ani téż pociągać po za obrębem parlamentu do odpowiedzialności za głosowanie albo za wypowiedzenie zdania w wykonywaniu powinności poselskich“. P. Schalscha téż nie chciał nic zeznać, gdyż poprowadziłoby to do niebezpiecznych następstw, gdyby zmuszano posłów do stawania na świadków za słowa wypowiedziane w parlamencie. Tak ważne wiadomości, jakich wtedy udzielił, nigdyby nie dochodziły posłów, gdyby ich zmuszano przysięgą do wymienienia źródła, z którego je czerpali. Sądowe przesłuchiwanie reprezentantów narodu z powodu tego, co wypowiedzieli w parlamencie, uczyniłoby iluzoryczném najważniejszy przywiléj reprezentacyi narodowéj.

Z tego powodu stawili dr. Windthorst i hr. Waldburg-Zeil następujący wniosek:

Parlament zechce uchwalić deklaracyą, że nie wolno zmuszać do zdawania świadectwa posłów parlamentu za to, co wypowiedzieli na posiedzeniu parlamentarném.

P, dr. Meyer (narod.) żąda oddania wniosku komisyi porządku obrad, dr. Windthorst domaga się bezwłocznego rzeczy załatwienia. Marszałek Wedell (Piesdorf) oświadcza, że w końcu posiedzenia odda tę sprawę pod obrady.

Izba przechodzi do przerwanych wczoraj rozpraw nad monopolem. Nasamprzód zabiera głos sekr. st. Boetticher i wypowiada, że nie myśli wdawać się w treść projektu monopolowego, lecz pragnie tylko dać wyraz żalowi kanclerza, że stan zdrowia nie pozwala mu stawić się na posiedzenie. Ks. Bismarck ma nadzieję, że będzie mógł wziąć udział albo w obradach komisyjnych, albo w drugiém, resp. trzeciém czytaniu monopolu. Oprócz tego jest życzeniem kanclerza zaprzeczyć wieściom obiegającym, jakoby zmienił swe przekonanie i nie dbał o przyjęcie monopolu. Wieści te są mylne; książę jest przeświadczony, że monopol jest najstósowniejszém opodatkowaniem gorzałki. Mówca odczytuje list, który mu kanclerz rano nadesłał i z którego wynika, że oświadczenia sekretarza stanu są zgodne z prawdą.

Po p. Boetticherze wstępuje na mównicę hr. Herbert Bismarck, przecząc wręcz, jakoby w mowie wypowiedzianéj w Lauenburgu miał zdradzić projekt monopolu. Mówca wypowiada, iż w kwietniu r. z. mówił w obec swych wyborców o ewentualności zaprowadzenia monopolu, ale nie o zamyśle rządowym, gdyż projekt umiano utrzymać w jak najściślejszéj tajemnicy.

Z łona stronnictwa konserwatywnego zabiera głos książę Hatzfeld (ze Strzemborka), polecając projekt, lecz proponując poprawki, któreby mu zapewniły przyjęcie przez większość parlamentu.

P. Oechelhäuser (narod.) mówi przeciw monopolowi, i poleca natomiast wyższe opodatkowanie wódki, gdyż ta nie należy do niezbędnych potrzeb życia.

P. Helldorf spodziewa się, że jeżeli monopol wódki chwilowo upadnie, to z czasem coraz więcéj zjednywać sobie będzie przyjaciół.

P. Bamberger stwierdza, że im dłużéj rząd upierać się będzie przy projekcie, tém silniejszą będzie antypatya przeciw monopolowi. Rząd źle sobie postąpił, występując znienacka i niespodzianie z monopolem. Takie sprawy winny być całe miesiące, całe lata nawet rozbierane i rozważane przez ogół, zanim zostaną wniesione na drogę prawodawczą. Jeśli rządy związkowe są przekonane o wysokiém znaczeniu i właściwości projektu, to i przeciwnicy są przekonani o właściwości swéj opozycyi. Demokraci socyalni chcą zapewnić korzyści socyalizmu wszystkim poddanym; rząd wstępuje na drogę nie demokracyi, lecz arystokracyi socyalnéj. Jeżeli rząd chce monopolu, niech stworzy monopol giełdowy. Podatkujący i wyborcy dobrze postąpią, jeśli będą mieć czujne oko na to, co się dzieje i coby się stać mogło, bo kanclerz widocznie czeka na skład parlamentu po swéj myśli, który wtedy nazwie patryotycznym. Oby marzenia jego nigdy się nie ziściły!

Dr. Windthorst nie życzy sobie odrzucenia projektu na plenarném posiedzeniu, lecz na mocy oświadczenia kanclerza, że przychodzić będzie na posiedzenie komisyi, żąda oddania wniosku do komisyi, aby księciu Bismarckowi nastręczyć sposobność dania potrzebnych wyjaśnień. Należy poczekać, czy te wyjaśnienia wpłyną na zrektyfikowanie poglądów wypowiedzianych w parlamencie. Zadaniem rady związkowéj jest przedkładanie projektów, obowiązkiem parlamentu gruntowne ich rozpatrywanie. Jeżeli są dobre i praktyczne, reprezentacya narodowa przyjmie je, w przeciwnym razie odrzuci. Po tém oświadczeniu przewódzcy centrum zamknięto rozprawy i oddano projekt komisyi złożonéj z 28 członków. Przeciwne głosy oddali wolnomyślni, demokraci socyalni i posłowie alzaccy.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 1 (projekty mniejszéj wagi. Wniosek Reichenspergera o przywrócenie apelacyi).

Koniec o godzinie 5.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 6 marca.

(Z posiedzeń Rady ogólnéj Towarzystwa gospodarczego. — Wybory.)

(a) Wczorajsze posiedzenie Rady ogólnéj galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego — na którém także był namiestnik — rozpoczęło się oracyą do ks. Adama Sapiehy. W roku zeszłym, na zebraniu poufném, uchwalono wręczyć księciu prezesowi z okazyi 25-letniego jubileuszu jego przewodnictwa, medal pamiątkowy. Po zjawieniu się księcia przemówił najprzód w imieniu delegatów hr. Mieczysław Borkowski, komunikując dostojnemu jubilatowi zeszłoroczną uchwałę, wyrażając zarazem żal, że z powodów od komitetu niezależnych, wybicie medalu nie zostało jeszcze ukończone,

lecz że to niebawem nastąpi, a wtenczas zostanie jubilatowi pamiątka ta uroczyście wręczona. W imieniu komitetu przemówił dr. Piotr Gross, składając hołd zasługom jubilata. Delegaci, zebrani na tę uroczystość w strojach galowych, wznosili za każdém przemówieniem okrzyki na cześć jubilata.

Ks. Adam Sapieha, wzruszony do głębi, podziękował w serdecznych słowach za tę chwilę prawdziwego szczęścia, którą mu zgotowano, wyrażając zarazem żal, że tak mała garstka pracowników do Towarzystwa się garnie, i podnosząc zasługi téj garstki, która od początku istnienia pracy się nie lęka. — Poczém przystąpiono do porządku obrad i uchwalono wnioski o reorganizacyą stacyi buhajów, nadto poruszono sprawę uprawy i sprzedaży chmielu, sprawę składów zbożowych, uchwalono projekt założenia krajowego Towarzystwa obrony własności ziemskiéj itd. Książę Adam Sapieha zamykając posiedzenie wyraził ubolewanie z powodu nielicznego udziału członków Towarzystwa zgromadzenia rady ogólnéj. Dziwna rzecz, rzekł książę, że w kraju rólniczym, jakim jest nasz, Towarzystwo rólnicze liczy zaledwie 1300 członków. To już chyba nie obojętność dla spraw własnych, ale nagany godna apatya! W dzisiejszych czasach smutnych, w których tylko praca zbiorowa, gorliwa i sumienna może spowodować polepszenie stósunków, ogół rólników stoi bezczynnie.

Oby ich, tych niechętnych — kończył książę — nie spotkało kiedyś to, co braci naszych w Poznańskiém. Wielkopolanie, choć ubezwładnieni, podtrzymują byt swój zbiorową siłą, ale tutejsi obywatele, do pracy nie przywykli, nie wytrzymaliby tego, co tam bracia nasi nad Wartą.“ W imieniu zgromadzenia podziękował pan Włodzimirz Gniewosz księciu prezesowi za przewodnictwo, imieniem włościan zaś Marcin Popkiewicz, kołodziéj z Radzymna.

W poniedziałek odbędą się tu wybory ściślejsze do Rady miejskiéj. Jak wiadomo, ma być wybranych jeszcze czterech radnych.

Berlin, 6 marca.

(Ksiądz Biskup Kopp a prasa półurzędowa.)

(—) Mimo wszelkiéj rezerwy, jaką na siebie nakładamy w sprawie księdza Biskupa fuldajskiego, nie podobna nie występować przeciw wyzyskiwaniu tego wydarzenia przez prasę liberalną i rządową. Jest to tém konieczniejszém, ponieważ półurzędowcy nazywają wyraźnie księdza Biskupa mandataryuszem Ojca św. i narzucają mu rolę nuncyusza „in partibus.“ Zwróciliście już na to uwagę, że co innego jest postawa jego polityczna, a co innego działanie na polu kościelno-politycznem. Pretensye, które Kościół stawia na polu kościelno-politycznem w interesie swéj niezależności, są niewzruszonemi, i w téj mierze nie wolno księdzu Biskupowi przestąpić swych umocowań ani na krok. W zeszłą sobotę nie chodziło w Izbie panów o sprawę kościelną lub religijną, lecz o konieczność, resp. sprawiedliwość i stósowność występowaprzeciw Polakom, a zatém o sprawę czysto polityczną. Możemy słusznie nad tém ubolewać, że duchowny dostojnik, jako członek Izby panów, w téj kwestyi politycznéj wypowiedział poglądy i głosował zupełnie inaczéj, aniżeli zwolennicy stronnictwa katolickiego w sejmie i w parlamencie; aleć trudno temu zaprzeczyć, że ks. Biskupowi służyło prawo do wypowiedzenia tych osobistych poglądów. Szacunek jednak winny wysokiéj godności dygnitarza kościelnego nie zwalnia katolickiéj prasy od obowiązku krytyki postawy, jaką Biskup zajął w téj kwestyi politycznéj. Jest to tak jasném i zrozumiałem, że tylko hipokryzya dzienników antykatolickich może dostrzedz w téj całkowicie przedmiotowéj krytyce „bunt przeciw powadze duchownéj,“ „szczwanie przeciw władzy kościelnéj“ lub „groźne niebezpieczeństwo dla całego episkopatu.“

W sprawach kościelnych jest Biskup dla każdego katolika powagą, któréj się wierni poddają chętnie i bezspornie; ale w materyi polityki nie może sobie żaden Biskup rościć prawa do nieomylności. Sądzimy przeto, że i księdzu Biskupowi fuldajskiemu nigdy się to nie przyśniło. W polityce rozstrzyga większe doświadczenie i lepsze obeznanie się z czynnikami politycznemi.

Jeśli prasa katolicka krytykuje polityczne opinie, od kogokolwiek one pochodzą, toć tém samém zbija nierozsądne twierdzenie przeciwników, którzyby chcieli wmówić w świat, że centrum kieruje się w polityce dyrektywą z Rzymu otrzymaną, a prasa katolicka hasłem podaném przez Biskupów. Ta niezawisłość dziennikarstwa katolickiego w sprawach politycznych nie tylko nie jest niebezpieczeństwem dla episkopatu (jak naraz zaczęły bredzić pisma antykatolickie), lecz nawet szczęściem dla pasterzy dyecezyalnych, gdyż w takim razie zwalonoby na każdego Biskupa odpowiedzialność za gazety w obrębie jego dyecezyi wychodzące. Jeśli przeto zawzięta na katolików „Post“ wzywa episkopat, ażeby nałożył kaganiec na „demagogiczną, klerykalną sforę prasową“, to biedaczka nieszczególnie zna rzeczywiste położenie rzeczy. Z pewnością wystąpiłby każdy Biskup przeciw pismu katolickiemu, któreby w materyi religijnéj chciało szerzyć odrębne od nauki kościoła poglądy; ale do postawy politycznéj prasy centralnéj mięszają się Biskupi właśnie tyle, ile Rzym do postawy samychże posłów katolickich, chociaż mu się Berlin w téj mierze naprzykrza aż nadto. Do czego zaś nieprzychylne katolikom dzienniki zmierzają i o co im rzeczywiście chodzi, widzimy ztąd, że wynoszą pod niebiosa mowę Biskupa i uważają ją za „cios śmiertelny, zadany frakcyi katolickiéj“, za kompletną „porażkę polityki Windthorsta i Schorlemera.“ Niech się nieboraki uspokoją. — Centrum nie tak prędko skona; owszem zanosi mu się na długowieczność. Polityka Windthorsta jest polityką katolików niemieckich, którzy przy każdych wyborach udzielają jéj aprobaty milionem głosów. Nie uda się obłudnym insynuacyom prasy kulturnéj powaśnić niemieckich wyborców katolickich z ich przewódzcami. Sądzimy, że wyzyskanie tego zdarzenia przez przeciwników naszego Kościoła nie mało strapiło najczcigodniejszego księdza Biskupa fuldajskiego i że mu się przypomniało przysłowie: „Uchowaj mnie Boże od takich przyjaciół; z rzeczywistymi nieprzyjaciołmi dam sobie radę.“

Dochodzi mnie ze źródła dość wiarogodnego wiadomość, że wszystkie poprawki noweli kościelno-politycznéj wniesione przez ks. Biskupa Koppa komisya Izby panów wręcz odrzuciła. Prawda, że nie lepiéj poszło p. Beselorowi z jego modyfikacyami, ale nie osobliwsza to pociecha, jeśli przypomnimy sobie, iż ks. Biskup przed tygodniem wypowiedział nadzieję, że Izba panów skwapliwie ręki przyłoży do usunięcia wszelkich wadliwości przedłożonéj noweli. Jeśli się ta wiadomość o odrzuceniu poprawek ks. Biskupa Koppa potwierdzi, któżby w tém nie widział wyraźnéj wskazówki, jaką rząd zająć myśli postawę w téj kwestyi? Nie ma się téż tak dalece czemu dziwić, jeźli zważymy, że większość komisyi składa się z figur oddanych rządowi i przystępnych jego podszeptom. Dzisiejsza „Nordd.“ pisze w obronie tajności obrad, że poufność tychże obrad w komisyach Izby panów nie jest wyjątkiem, lecz regułą. Czyż może być jaskrawszy kontrast pomiędzy zwyczajami przyjętemi w Izbie panów i w innych ciałach prawodawczych? Według porządku obrad parlamentarnych nie wolno komisyom parlamentu wykluczać jawności, jeśli parlament na posiedzeniu plenarném na to nie zezwoli. Organ półurzędowy wypowiada życzenie, aby i inne ciała parlamentarne naśladowały tę praktykę; mocno jednakże powątpiewamy, czyby się te korporacye na to zgodziły, aby im nałożono kaganiec.

Potakiwacze komisyi sejmowéj złożyli dzisiaj w kwestyi antypolskiéj pierwszą próbę swéj politycznéj mądrości. Przyjęli bowiem en bloc projekt kar szkólnych; powtóre odrzucili wszystkie wnioski przeciwne i przyjęli artykuł 1 projektu kolonizacyjnego w formie przez rząd proponowanéj. Większość przeto komisyjna przyjęła w zasadzie projekt kolonizacyjny a „rycerska“ Izba panów nie zaniecha mu udzielić swéj wysokiéj aprobaty.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Nowéj Reformy“:

Dnia 20 lutego aresztowano tu w Warszawie Dembowskiego Czesława — z rozkazu wszechwładnego Dobrjańskiego. Wczoraj pozwolił Dobrjański widzieć się z więźniem bratu jego Edwardowi Dembowskiemu, obywatelowi ziemskiemu z gubernii siedleckiéj, i zwabiwszy go tym sposobem do cytadeli, tamże go zatrzymał. Haniebne takie postępowanie nie potrzebuje komentarzy. Dembowscy są prawdopodobnie aresztowani na podstawie jakich fałszywych doniesień, a że aresztowanie dopełnioném zostało z rozkazu Dobrjańskiego, należy się zatém domyślać, iż aresztowanie ich ma związek z prześladowaniem Unitów. Co do źródła, z którego denuncyacya na Dembowskich pochodziła, obiegają tu różne pogłoski, których wolę nie zapisywać. Zródła tego szukają nie w saméj Warszawie.

— Zbrodnia. Do „Nowéj Reformy“ piszą z Łomży w Król. Polskiém, co następuje:

Przed kilku dniami zaszedł w naszém mieście oburzający wypadek. Dyrektor tutejszego klasycznego gimnazyum, p. Grenczyc, kazał oćwiczyć jednego z uczniów niższych klas gimnazyalnych za to, że malec rozmawiał z kolegami po polsku. Egzekucya odbyła się w obecności nauczycieli i uczniów. P. Grenczyc odbywał studya nauczycielskie w Wiedniu i tam otrzymał stopień doktora filozofii. Uchodzi on powszechnie za jednego z najgorliwszych zwolenników rusyfikacyi i jest prawdziwym postrachem polskich rodzin, których synowie uczęszczają do łomżyńskiego gimnazyum.

NIEMCY.

* Berlin, 6 marca. — Podany przez rząd projekt opodatkowania oficerów, brzmi, jak następuje: § 1) Traci moc obowięzującą rozporządzenie z dnia 22 grudnia 1868, o ile ono dotyczy opodatkowania prywatnego majątku osób wojskowych posiadających rangę oficerską lub pensyi oficerów stawionych na odstawkę. § 2) Przepisy pociągania pozasłużbowych dochodów osób mających rangę oficerską lub pensyi oficerów odstawnych do komunalnego podatku ustanowi prawodawstwo krajowe. § 3) Prawo to wejdzie w wykonanie od dnia, w którém zostanie ogłoszoném.

— O Prohlu pisze „Kiel. Tgbl.“, że stłukł szkło okularów, które nosił i przerznął sobie odłamkiem wielką arteryą w szyi. Spostrzeżono to rychło i zawołano fizyka powiatowego, który przyłożył bandaż. Żona wydawcy „Tageblattu“ siedzi jeszcze w więzieniu. Ciąży na niéj podejrzenie, że zatarła wszelkie poszlaki zdrady Prohla.

— Pani Wilhelmina v. Hillern, córka znanéj autorki Birch-Pfeiffer, przeszła po śmierci męża i córki na łono Kościoła katolickiego.

— Cesarz cierpi ciągle na chrypkę. Boleści będące następstwem stłuczenia powoli ustają.

— Ks. Biskup Dinkel w Augsburgu napomina dyecezyalne duchowieństwo, aby odradzało oddawać dzieci do bezwyznaniowego domu sierót w Schwabach, założonego przez niemiecką „Reichsfechtschule“.

— Dyecezya moguncka przesłała 3 marca, t. j. w pamiątkowym dniu koronacyi Ojca św. Leonowi XIII 6000 marek jako świętopietrze.

— Stan zdrowia księcia następcy tronu badeńskiego mało co się zmienił i budzi dotychczas niemałe obawy.

— Posłowie Kroeber i Grohé, zwolennicy stronnictwa ludowego, wnieśli o skreślenie § 22 ustawy przeciw socyalistom. Rzeczony paragraf zezwala na ograniczenie pobytu osób, które ukarane zostały za wykroczenie przeciw tejże ustawie, tylko w pewnych okolicach lub okręgach, w miejscu zamieszkania zaś wtedy tylko, jeśli nie przebywają w niém od pół roku.

— Dwóch naczelników plemienia Masaruis, czyli Msara, w Afryce, zamieszkałego na południe i na północ Mombas, upoważniło braci Denhardt, ażeby kraj Msara oddali pod opiekę rzeszy niemieckiéj. Ponieważ atoli obszar jednego z tych królików jest przedmiotem sporów zachodzących pomiędzy sułtanem Achmedem i sułtanem Zanzibaru, rzesza zaczeka, póki komisya regulująca granice nie ukończy swych czynności.

FRANCYA.

* Paryż, 7 marca. Na radzie ministeryalnéj, który odbyła się wczoraj przed południem, zapowiedział minister wojny, jenerał Bonlanger, że niezadługo przedłoży Izbie projekt do ustawy o przytłumieniu szpiegostwa w armii francuskiéj. Jak widać, nie napróżno wystrzelił w tych dniach z rewolweru w Izbie znany Pionnier, którego uznano za cierpiącego na umyśle.

— Senat przyjął wczoraj traktat zawarty z Madagaskarem i odroczył się do 15 marca.

— Agencya Havasa dementuje pogłoskę, jakoby miejsce ambasadora w Berlinie, p. Courcel, miał zająć inny dyplomata.

— Slub księcia Antoniego Montpensier z księżniczką hiszpańską Eulalią odbył się dzisiaj w Madrycie.

— Republikańskie stronnictwo we Francyi podnosi znowu z wielkiém zadowoleniem, że ostatni wybór ściślejszy na Korsyce, wypadł w duchu republikańskim. Susini otrzymał 24,000 głosów, a przeciwnik jego Judet, bonapartysta tylko 19,000 głosów. „République franç.“ zapewnia, że p. Judet występował wszędzie jako republikanin i dla tego jedynie tyle otrzymał głosów. Tylko w Bastyi wołali zwolennicy kandydata: „Niech żyje Napoleon!“ i tém się zdradzili.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 8 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia ziemiański Jewasiński z Ostrowa przeniesiony został do sądu ziemiańskiego w Gubenie.

---

* **Teatr.** Dziś krotochwila „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“. Ceny zniżone o połowę.

We wtorek po zniżonych cenach komedya Aleksandra hr. Fredry „Pan Jowialski“.

W czwartek na benefis p. Zapolskiéj po raz pierwszy „Grymaśnica“.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny „Pan Tadeusz“.

* **Prelekcye** w Towarzystwie Przemysłowem odbywać się będą na sali pałacu hr. Działyńskich o godzinie 8 wieczorem w dniach następujących:

Dziś p. hr. Engeström (dokończenie).
15 marca p. redaktor F. Dobrowolski.
22 marca p. dr. Erzepki.
29 marca ks. dr. Kantecki,

na które zapraszamy członków. Goście mile widziani.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

* **Uchwała w kwestyi prasowéj.** Na dniu 26 listopada r. z. umieścił „Dziennik Pozn.“ w nr. 271 wiadomość, jakoby pewien chłop, będący pod Toruniem w służbie u Niemca, zagrożony wydaleniem z granic Prus, przeszedł był na protestantyzm, poczém bez wszelkich zabiegów ze swéj strony, uzyskał naturalizacyą. Prezes król. rejencyi w Kwidzynie zaprzeczył téj wiadomości w prostowaniu nadesłaném w języku niemieckim, z dnia 4 prudnia 1885 r. To sprostowanie umieściła redakcya w nr. 280 „Dzien. Pozn.“ z dnia 6 grudnia r. z., ale w polskim języku. W tém, że sprostowanie to w polskim a nie w niemieckim było umieszczone języku, dopatrzył się prokurator policyjny tutejszego sądu okręgowego przekroczenia §§ 11 i 19 ustawy prasowéj z dnia 7 maja 1874 roku, a nadto ustawy o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia 1876 roku, i oskarżył odpowiedzialnego redaktora p. Bolewskiego, wniósłszy na dniu 20 lutego r. b. o wyznaczenie terminu do głównego postępowania.

Sędzia okręgowy nie przychylił się atoli do tego wniosku, oddaliwszy go mocą uchwały z dnia 26 lutego 1886. W zasadach odwołuje się sędzia na dra Franciszka Liszta („Das Reichs-Press-Recht,“ § 29 pod nr. 3) i tak motywuje: „Dziennik Poznański“ jest głównie dla polskich czytelników przeznaczony; ci mogliby nie zrozumieć sprostowania podanego w języku niemieckim, a tak byłby chybiony najgłówniejszy cel sprostowania. Na przepisy ustawy o języku urzędowym nie można się w tym przypadku także powoływać, ponieważ nie chodzi tu o urzędowe ogłoszenie, lecz o prawo sprostowania, przysługujące władzy w równéj mierze, jak każdemu prywatnemu człowiekowi. Koszta dotychczasowe nakładają się na kasę państwową.

* **Pan Günther**, naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, ma według kilku gazet niemieckich opuścić niebawem swoje stanowisko. Według „Oberschl. Anzeiger“ przeznaczony jest na jego miejsce hr. Zedlitz-Trütschler, prezes rejencyi opolskiéj.

* **Jeneralnym superintendentem** w Poznaniu mianowany został protestancki proboszcz wojskowy z Królewca.

* **Sądy przysięgłych.** Pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego Crome'go, rozpoczęła się dziś nowa kadencya sądów przysięgłych. Dziś toczy się proces przeciwko synowi chałupnika, Antoniemu Zaborowiczowi z Rogoźna o krzywoprzysięztwo (obr. adwokat Woliński). Jutro stawać będzie robotnik Józef Michalski i Piotr Pietrzak z Lipnicy, oskarzeni o napad na publicznéj drodze (obrońcy adwokaci Naschinski i Schoenlank). Pojutrze stawać będzie b. sołtys Jan Budzik z Kunowa o zbrodnią w urzędzie (obr. adwokat Cichowicz). Jako sędziowie przysięgli powołani zostali między innymi pp. budowniczy Henryk Wysocki z Szamotuł, spedytor Antoni Freudenreich z Poznania, Ludwik Taczanowski ze Zborowa, nauczyciel szkoły realnéj Bolesław Jerzykiewicz z Poznania, Bronisław Żychliński z Poznania i Hieronim Jasiński z Poznania.

* **W tylekroć** poruszanéj sprawie pilskiéj oświadczają członkowie dozoru kościelnego pilskiego, pp. R. Gesse, J. Gruse, M. Krüger i J. Semrau w „Nordd. Allgem. Ztg.“ co następuje:

„Na pismo malarza p. Bruckera, jako przewodniczącego w tutejszym dozorze katolickim, w nr. 64 i 88 „Nordd. Allgem. Ztg.“ oświadczamy niniejszém:

1) że twierdzenie, jakoby ks. Stock tutejszéj gminie katolickiéj był dał 6000 marek na cele budowli i reparatur — jest nieprawdziwem;

2) że obwinienie, jakoby w łonie tutejszego dozoru kościelnego odrębne polskie dążności się pojawiły — jest z palca wyssane i bezpodstawne;

3) że sprawy gminne i kościelne przez większość dozoru kościelnego a specyalnie przez p. dr. Drygasa były zawsze przedmiotowo i objektywnie traktowane.

Członkowie dozoru kościelnego:
(podp.) R. Gesse. J. Gruse. M. Krüger. J. Semrau“.

* **Ciągłe skargi.** Nasz artykuł o gorliwych zabiegach Stowarzyszenia Gustawa Adolfa przedrukowała „Germania,“ z któréj doszedł on do wiadomości Kół niemiecko-protestanckich i wywołał replikę w „Post.“ Autor téj repliki niezadowolony jest bardzo z tego powodu, że protestantów jest w Księstwie tylko 513 tysięcy, podczas kiedy katolików aż 1,112,000 — i że ci protestanci podzieleni są na 184 parafie, tak, iż na każdą przypada przeciętnie 2800 dusz, a na niektóre obszar 3 mil kwadratowych, często z 40, 60 i 80 miejscowościami. Trzy czwarte posad pastorskich pobiera pomoc rządową 43 pastorów nie mają nawet minimalnéj pensyi 1800 marek, niektórzy mają tylko 900 marek. Mieszkania są liche i nie chronią częstokroć od chłodu i deszczu.

Ze wszyskich stron Księstwa rozbrzmiewają teraz takie skargi i wołanie: Ratujcie zagrożony protestantyzm w prowincyi poznańskiéj. Budujcie nowe kościoły, sprowadzajcie nowych pastorów!

* **Podobno kilku Niemców**, właścicieli dóbr z Mogilnickiego, którzy się udali do Berlina z propozycyą pozbycia się dóbr swych na cele kolonizacyjne, doznali tam bardzo niemiłego przyjęcia.

Pewien właściciel dóbr narodowości niemieckiéj prosił sąsiada Polaka, aby mu listownie zaproponował gotowość nabycia jego włości. List taki ma być podobno potrzebny do siągnięcia wyższéj ceny.

* **Leszno.** W dniu 4 b. m. odbył się w gimnazyum tutejszém ustny egzamin abituryentów. Z sześciu, którzy zasiedli do prac piśmiennych, odstąpiło trzech po ukończeniu tychże od egzaminu ustnego. Reszta otrzymała świadectwo dojrzałości; jeden z nich zwolniony został na podstawie dobrych prac piśmiennych od egzaminu ustnego.

* **Pan Kaźmirz Jaróchowski** bawi obecnie w Warszawie. Zamierza on, jak „Kuryer Warsz.“ donosi, wygłosić tamże dwa odczyty z seryi mających się rozpocząć z nastaniem postu prelekcyi.

* **Warszawska** „Chwila“ przemieni się z dniem 1 kwietnia na tygodnik.

* **Hrabianka Marya Teresa Ledóchowska,** córka ś. p. hr. Antoniego, właściciela dóbr Lipnica Murowana i Królowka w Galicyi, stryjecznego brata księdza Kardynała hr. Ledóchowskiego, zamianowaną została damą dworu w. księżnéj toskańskiéj.

* **We Włoszech**, w prowincyi Consensa, w miejscowości Marano-Marchesato miało miejsce w zeszłą sobotę trzęsienie ziemi, wskutek czego kilka runęło domów.

TELEGRAMY.

Sztokholm, 5 marca. Izba niższa przyjęła 105 przeciw 99 głosom ustawę o podniesienie cła wchodowego w sumie 2 koron za 100 kilogramów od żyta, pszenicy, kukurydzy i fasoli.

Wiedeń, 6 marca. Dziś rozpoczęły się obrady wspólnego ministerstwa nad spornemi punktami układu austryacko-węgierskiego i toczyć się będą daléj jutro pod prezydencyą cesarza.

Ostatnie wiadomości.

Brewe papieskie mianujące księdza kanonika Dindera Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskiém podpisane zostało przez Ojca św. ***dnia 3 bm.*** i odeszło już z Rzymu do Królewca.

W ten sposób przyjazd księdza Arcybiskupa Dindera do Poznania może nastąpić w przeciągu kilku tygodni.

Konsekracya odbędzie się podobno we Fromborku.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 marca.

BAZAR. Rychłowski z Orpiszewka, Zakrzewski z Zalesia, Węsierski z Podrzecza, Reiman z Grąbanina, Zabłocki z Dąbrówki, Niemojowski z Jedlca, ksiądz Sobeski z Biskupic, Szreibrowski ze Słupi, Jaraczewski z Lipna, Niemojowski z Dzierznicy, Taczanowski ze Zborowa, hr. Plater z Wielichowa, Taczanowski z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wegner z Wrocławia, Adamski ze Sremu, Höhne z Berlina, Kobyliński z Radłówka, Wacławski ze Starostwa, Łoewenhofer z Münstereifel, Wyszomirski z bratem z Gołańczy, Gromadziński z Trzemeszna, Robowski z Wyrcburga, pani Plewkiewicz z Wrocławia, Rudnicki z żoną z Kittlau.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 8 marca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —, centn. marzec 122 — płacono, marzec-kwiecień 122,— płac., kwiecień maj —.— płac.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., marzec 34,50 pł., kwiecień 35,40 pł., kwiecień-maj 35.80 płc., maj 36.10 płc., czerwiec 36,80 płc., lipiec 37.20 płac., sierpień 38,20 płac., wrzesień 38,60 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 33,90 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano ,— litr., cena wypowiedziana 34.30 marek, marzec 34,30 marek, kwiecień maj 35.80-70 marek, czerwiec 36,80 marek, lipiec 37,60 mk., sierpień 38,30 m., wrzesień 38,70 mrk., w miejscu bez beczki 33 70 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 8 marca 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	15	10	14	50	14	—	—	—
„ nowa . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto . . . . - -	12	20	11	90	11	70	—	—
Jęczmień . . -	12	80	12	—	11	50	—	—
Owies . . .	13	—	12	—	11	60	—	—
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Grech wrzący . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . -	2	20	1	80	—	—	—	—
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski - .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . -	—	—	—	—	—	—	—	—

(Nadesłano.)

W zeszłą sobotę został tutaj otwartym wyszynk win winiarni francuskiéj Oswalda Niera w bardzo wygodnie urządzonych lokalach przy Wrocławskiéj ulicy nr. 17. Jak się dowiadujemy, to lokal ten zaledwo mógł pomieścić wszystkich gości, których już to znajomość firmy, już to ciekawość tamdotąd sprowadziła. Potrawy tam podane były smacznie przyprawione, a taniością swą ogólnie uderzały. Podobno sam pan Nier zjeżdża tu w tych dniach i zamyśla dopiero co wynajęte lokale znacznie powiększyć.

Telegram giełdowy.

Berlin, 8 marca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica staléj.	
kwiecień-maj	155,—
wrzesień-paźdź.	165,—
Żyto osłab.	
kwiecień-maj	136,75
maj-czerwiec	138,—
wrzesień-paźdź.	141,25
Oléj rzep. staléj.	
kwiecień-maj	44.20
wrzesień-paźdź.	46,30
Okowita słabo.	
w miejscu	36.20
luty-marzec	37,40
kwiecień-maj	37.50
maj-czerwiec	37,80
czerwiec-lipiec	38,70
lipiec-sierpień	39.50
sierpień-wrzesień	40.20
Owies	
kwiecień-maj	126,25
Wyp.-żyta wsp.	—
Wyp.-oko. kw.	10.000

Kapitały.

Berlin, 6 marca 1886.

Pr. consol. 4%	105.50
Pozn. 4% listy z.	102.25
Pr. zn. 3½% l z.	99,50
Pozn. listy rent.	104,—
Austr. banknoty	162.—
Austr. renta srebr.	69.75
Ros. banknoty	204.70
Ros. consol. 1871	100,80
Ros. listy zast.	97,—
Pol. 5% listy zast.	64,40
Pol. likw. l. zast.	58,—
Węg. 4% rent. zł.	84,80
Austr. akcye kr.	497,50
Aust. frac. kol. pn.	412,50
Lombardy	206,—
Usposob. dosyć stałe.	

Szczecin, 8 marca 1886. (Kursa końc.)

Pszenica stale.	
kwiec.-maj.	157,50
wrzesień-paźdz.	166,—
Żyto stale.	
kwiec.-maj	134.—
wrzesień-paźdz.	138 50
téj rzep niezm.	
kwiec.-maj	43 73
wrzesień-paźdź.	45,50
Okowita słabo.	
w miejscu.	35 70
kwiec-maj.	36,70
czerwiec-lipiec.	38,20
lipiec-sierpień	39,—
Petroleum	
w miejscu	12.20
Rzepik	
w miejscu	

Dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

już wyszły

Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE

na rok Pański 1886

wydał

Ks. Dr. Łukowski,

repetent seminaryum w Gnieźnie.

Wydanie drugie.

Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden w dodatku, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki téj po cenie wyżéj wymienionéj nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), któréj szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis,** i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25.

wydała własnym nakładem i poleca:

MEDALE JUBILEUSZOWE

bite na pamiątkę Jubileuszu powszechnego nadanego Kościołowi św. przez Ojca św. Leona XIII na rok 1886.

Medale te są owalne, z uszkiem i kółkiem wyobrażające z jednéj strony popiersie Ojca św. wokoło napis: **„Pamiątka jubileuszu nadanego przez Ojca św. Leona XIII 1886.“** Z drugiéj strony jest wizerunek Matki Boskiéj Różańcowéj — w całéj figurze z Dzieciątkiem na ręku, trzymającym koronkę w rączkach, wokoło napis: **„Królowo Różańca św. módl się za nami.“** (1642)

CENY:

Medal mosiężny (żółty) lub **niklowy** (biały) 10 fen., z przesyłką franco 20 fen., 50 sztuk za 4,50 mrk. z przesyłką franco, 100 sztuk za 8,00 mrk. z przesyłką franco, 300 sztuk za 20,00 mrk, z przesyłką franco, 500 sztuk za 30,00 mrk. z przesyłką franco. **Medal posrebrzany** 30 fen. z przesyłką franco 40 fen. **Medal pozłacany** 50 fen. z przesyłką 60 fen. **Medal cały czysto srebrny** 2,50 mrk. z przesyłką franco w liście rekomendowanym 3,00 mrk.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,

budowniczy rządowy

w Poznaniu, W. Garbary 45

podejmuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1683)

architektury i inżynieryi,

udziela rad i informacyi, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Stare wina węgierskie

dla rekonwalescentów od 3 do 20 m. za butelkę, wytrawne łagodne i słodkie, poleca handel win hurtowny i detalicznie

A. Pfitzner,

Poznań i Mad na Węgrzech, własne winnice.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

na sezon jesienny i zimowy

Najnowsze materye wełniane z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk,
Paletoty, dolmany damskie i okrycia na futra w najnowszych fasonach,
Aksamity, plusze i materye jedwabne Lyońskie,
Firanki białe i crême od 5 marek do okna, (685)
Koszule i negliże damskie.
Koszule męzkie od 2,50 mrk., począwszy,
Płótna i stołową bieliznę holenderską, bielefeldzką i ślązką,
Kaftaniki, kalesony wełniane Dr. Jaegera, **szkarpetki** w doskonałych gatunkach po 7,50 mrk. za tuzin,
Chustki płócienne i batystowe ouerlé we wyborowych gatunkach od 3 —48 mrk.,
Derki podróżne i na łóżka, dery na konie,
Miechy do zboża po 1—1,25 mrk.,

Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

Kazania na Wielki Post.

Nakładem **księgarni J. B. Langiego w Gnieźnie** co tylko wyszło: (1712)

Siedm kazań

o Męce Pana naszego

Jezusa Chrystusa

przez

ks. Jeremiego Smętosza.

SERYA II.

Cena 1 marka 25 fen.

Zarazem poleca:

Siedm kazań

o Męce Pana naszego

Jezusa Chrystusa

przez

ks. Jeremiego Smętosza.

Serya I (wydanie drugie),

Cena 1 mrk.

KAZANIA

na

Wielki Post

ks. H. Trento.

Cena 6 marek.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

wydała i poleca:

Kazania

o Męce Zbawiciela

na trzy **posty** podzielone przez **X. Fabianiego.** Wielka 8-ka. Cena 2 mrk. 50 fen. (Za nadesłaniem należytości naprzód, przesyłka franco.) (1625)

Na wielki post

polecam mój skład zaopatrzony w postne rzeczy, jak i **świeże, wędzone, suszone i marynowane ryby.** Astrachański i uralski kawior, sardynki w oliwie, krajowe i zagraniczne sery, szczególnie zaś polecam codziennie świeże ryby morskie funt po 30—35 fen. (1530)

S. Samter jr.

Pączki

3 razy dziennie świeże po 60 fen. i po marce za tuzin poleca cukiernia (1603)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Arak de Batavia

po 2 mrk, 2,50 i 3 marki za litrową butelkę — przy większych ilościach na sądkach nieco taniéj, oraz **Jamaika Rum** po 2 i 3 mrk. za litr, najlepsze **koniaki francuskie** po 3 i 4 mrk. poleca cukiernia i handel win hurtowny (980)

Ant. Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek 6.

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozseła się gratis i franco. (292)

NAUCZYCIEL

domowy,

filolog, Polak, dobrze polecony poszukuje miejsca. **Łaskawe oferty pod adr. K. M. poste rest. Greifswald.** (1714

Kartki Communio Paschalis

rozsyła odwrotnie

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

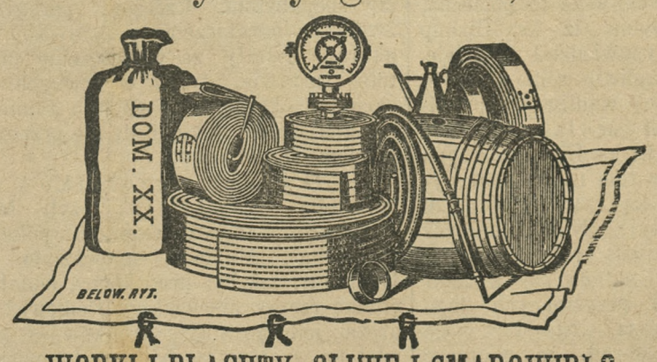

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Zaszczytne uznanie

poznańskiego fabrykatu „prawdziwéj aptek. Radlauera esencyi jodłowéj“

z czerwonéj apteki w Poznaniu

przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowéj z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat **o prawdziwéj esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera** przekazując go do ogłoszenia dziennikowi **Mensuel des travaux de l'Academie Nationale:** Kolega nasz pan aptekarz **S. Radlauer, właściciel czerwonéj apteki w Poznaniu** nadesłał nam różne produkta farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą zamartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje **apterza Radlauera esencya jodłowa,** która wydobyta za pomocą destylacyi z pączków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia.

Esencya jodłowa Radlauera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koklusz, suchoty i błednicę. Za pomocą **esencyi jodłowéj Raudlauera** można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjmne i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swéj wysokiéj zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencya jodłowa najlepszym i najracyonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niéj obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwéj aptekarza Radlauera esencyi jodłowéj** ze znakiem ochronnym **„drzewem jodłowem.“** Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w **Berlinie** u **J. G. Braumüllera i Syna,** Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu.

Sprzedaż drzewa.

Dla lasów Ordynacyi Obrzyckiéj, wyznaczono następujące termina, w których ma być sprzedane drzewo z wyrębu 1886 roku pod warunkami, które w terminie bliżéj oznaczone zostaną: (1728)

I. Z rewiru **Wyszyn** odległego około 15 km. od Warty; w czwartek dnia **11 b. m.** o godz. 11 przed południem w oberzy pana Hoffmanna w **Hucie Szklannéj** pod Chodzieżą około 250 sosien.

II. Z rewiru głównego **Obrzycko** położonego tuż nad Wartą: we wtorek dnia **16 b. m.** w **Obrzycku** nad Wartą w oberzy pana Zbonikowskiego, około 700 sosien, 5 brzózek 50 metr. kub. sosnowego drzewa porządkowego, około 3350 metrów kub. sosnowego drzewa w klaftach, 12 metr. kub. drzewa brzozowego w klaftach, 1,5 metr. kub. drzewa olszowego w klaftach II kl.

Zielonagóra p. Obrzyckiem nad Wartą, d. 4. 3. 1886.

Zarząd leśny.

Na sezon wiosenny i latowy

polecam mój wielki wybór co dopiero otrzymanych **francuskich, angielskich i krajowych materyi** na ubrania i paletoty. (1732)

Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu na moje z dobrego kroju znane rewerendy.

Zlecenia wykonuję spiesznie, akuratnie i po **cenach tańszych jak dotąd.**

W. Koźlicki,

Poznań, ulica Podgórna nr. 9. vis à vis hotelu francuzkiego.

WIELKOPOLSKI KUCHARZ

trzecie poprawne wydanie z uwzględnieniem tańszéj kuchni przez **Maryą Śleżańską.** Cena egzemplarza nieoprawnego 2 mrk. 50 fen., oprawnego 2 mrk. 80 fen., porto 20 fen.

Kuchnia postna

255 dyspozycyi

obiadów i kolacyi postnych zastósowanych do różnych okoliczności a nawet do suchego postu przez **Maryą Śleżańską.** Cena nieoprawnego egzemplarza 1 mrk. 50 fen.

Nabyć można w księgarniach i autorki, Poznań, ulica Strzelecka nr. 28a. parter. (1780)

Aux Caves de France,

Wrocławska ulica nr. 17.

Winiarnia założona celem zaprowadzenia **chemicznie rozbieranych czystych niegipsowanych francuzkich**

win naturalnych.

Win tych dostać można w moich winiarniach począwszy już od $^1/_4$ litrów za 35 fen. Tamże zaprowadzoną jest znakomita kuchnia od godziny 10-téj z rana do 11-téj wieczorem à la carte na $^1/_2$ i $^1/_1$ porcyach po przystępnych cenach.

Od godziny 10-téj do 11-téj rano

śniadanie dla stałych gości po 30 fen.

Szczególnie zaś polecam moje tak bardzo ulubione obiady **à la Palais Royal** od godziny 11 przed do godz. 5 wieczorem.

Menu na dzisiaj: wtorek:

Bouillon	po 10 f.	Kalafiory z wątróbką	po 25 f.
Zupa żółwiowa	„ 10 f.	Teltorski rzepki	„ 25 „
Majoner z ryb	„ 25 „	Kapłon z ryżem	„ 35 „
Sandacz w maśle	„ 25 „	Cielęca pieczeń od nerki	„ 35 „
Wołowina (z piersi z chrzanem)	„ 25 „	Śliwki	„ 10 „
kotlet z paprykú	„ 25 „	Sałatka (selera)	„ 10 „

Masło i ser lub pumpernikel z masłem po 15 fen.

Dziękując uprzejmie za łaskawe tak liczne odwiedzanie méj winiarni, proszę nadal o łaskawe poparcie w moich usiłowaniach dostarczania moim gościom **tego co najlepsze po najtańszych cenach.** (1750)

Oswald Nier

17. Wrocławska ul. Poznań. Wrocławska ul. 17.

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie

932) **w fabryce**

wyrobów z miedzi i mosiądzu.

J. Krysiewicz

Sw. Marcin nr. 65.

Kurs handlowy

rozpocznie się 5 kwietnia r. b. Program fco. (1729)

Prof. Szafarkiewicz.

Bazar Poznański

w Poznaniu

poszukuje od dnia 1go kwietnia r. b.

kelnera lub chłopca,

mającego chęć kształcenia się w usłudze i

zdatnego stangreta.

Osobiste przedstawienie koniecznem.

Administracya.

Obrotnych

agentów

w zabezpieczeniu od kalectwa, jako i w zabezpieczeniu wypraw i służby wojskowéj poszukuje, zapewniając **wysokie dochody** pewne pierwszorzędne towarzystwo. Oferty sub. V. G. 546 adresować należy do **ekspedycyi anonsów Haasenstein & Vogler** w Poznaniu ul. Wilhelmowska 16.

Nauczycielka

egzaminowana, Polka, z kilkoletnią praktyką, poszukuje miejsca od **1 kwietnia** lub też od **1 maja** r. b. Adres pod lit. **A. M. S.** poste restante **Gniezno.** (1737)

Do dobre powodzenie mającéj **fabryki machin i lejarni żelaza w Królestwie Polskiem** poszukuje się (1719)

Spólnika

z kapitałem

30—40000 marek.

Znajomości fachowe nie są koniecznie potrzebne. Bliższych wiadomości udzieli

Robert Wahlmann,

w Łodzi (Król. Polskie.)

Sala Bazarowa.

We wtorek 9 marca o godz. 7½ wieczorem.

II. koncert

na cel dobroczynny

dany staraniem p. **Osw. Niera.**

Udział biorą:

Pani **Klara Lehr,** śpiewaczka koloraturow.

Panna **Gaidan,** pianistka.

Pan **Ernest Oehlhey,** wiolonczelista.

Pan **Miranda,** bas.

Bilety po **2** i **1** mk. jako i programy u pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (1733)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.